

## „Odwagi, Ja Jestem z wami”

Są pewne miejsca, które Pan Bóg kocha szczególnie i kocha tam działać. Życie ludzkie, nasza egzystencja potrzebuje być nasycana. Jesteśmy osobami i potrzebujemy mieć korzenie zanurzone w miłości Boga. Mamy pochodzenie boskie, to mamy głęboko zapisane. Zapisany został ten akt założycielski pochodzenia Boga - obraz i podobieństwo. Kocham Cię! Bóg powiedział i myśmy zaistnieli. Przy udziale naszych rodziców, ale nosimy w sobie to echo, ten głos. Człowiek potem skomle przez całe życie. Może nosić w sobie poczucie niedosytu, szuka tego głosu. Chodzi o głos Boga.

Dlatego też święty Paweł jak ważne jest to co, Bóg mi kazał robić. Ma to ogromne znaczenie dla życia każdego człowieka, że przekazuję wam to, czego nie wymyśliłem sam tylko to, co zostało mi ukazane, objawione. To, co sam usłyszałem mianowicie, że Chrystus umarł na krzyżu za nasze, moje, twoje grzechy, że został pogrzebany. On prawdziwie wszedł w śmierć, taką której się boimy. W koszmar, który nas najbardziej niepokoi. W to wszystko co nam najbardziej zagraża, On w to wszystko wszedł i zniszczył to!

Św. Paweł mówi – głosimy wam, że Chrystus zmartwychwstał, że żyje. Mało tego, że się objawia w życiu tylu ludzi i apostołów, i Jakuba, i 500 braci na raz. Na końcu jeszcze zechciał objawić się mnie. Tutaj Paweł jest absolutnie realistą, i szczerzy: jestem jak poroniony płód, który w ogóle nie powinienem być wzięty pod uwagę, bo ja byłem fanatykiem, niszczycielem. Nawet nie zasługuję na to, żeby dzisiaj ktokolwiek mnie nazywał apostołem, ewangelizatorem. Zobacz jak wyglądało moje życie, zobacz co ja robiłem, ale to kim jestem dzisiaj, tego dokonała łaska. I to nasycanie Słowem Boga to jest tak ważne. **Jeśli usta Kościoła zamilkną, jeśli przestaniemy mieć apostołów i proroków w naszym środowisku będziemy wysychać, będziemy ginąć.** I co się dzieje wtedy, kiedy Jezus ludziom głosi słowo nasycia ich słowem.

W pewnym momencie dokonuje decyzji widzi dwie łódzie, które są przycumowane do brzegu i widzi także tych rybaków, którzy się zajmują suszeniem sieci i doskonale wie, kto to jest. To jest Szymon i to jest także Jan, Jakub. Wystarczy chociaż trochę pobieżnie znać ewangelie i wiemy, że przecież to są nie ludzie przypadkowi, którzy tam się pierwszy raz przy Jezusie znaleźli tylko był inny moment, kiedy Jezus przeszedł przez ich życie i ich powołał, i oni wtedy zostawili, i swoją łódkę, i swoje rybki, i swoje sieci, swoje przywiązania. I wtedy po raz pierwszy poszli za Jezusem i co? Wygląda na to, że trochę się znudzili i przez to są podobni do nas. Bo my też czasami jesteśmy pod wpływem chwilowego uniesienia religijnego jakiejś ekstazy, jakiegoś impulsu, coś nas rozgrzało. Jak to Jerzy Lec mówił: *Stygł i ostygł, był mistyk, wynik cynik.*

Później do starego wrócili do swojej „rutynki”, wrócili do swojej szarżyny, do swoich łódek. Do tego, na czym się znają. I co? I Nic, tutaj nic nie ma. Panie, tutaj nic nie ma. Całą noc żeśmy się narobili, naharowali. Tutaj nic nie ma! Będą zmuszeni, żeby to powiedzieć przed Jezusem. Wrócili nad jezioro, żeby dalej prowadzić życie po swojemu, żeby je wziąć w swoje własne ręce. Jakiś nowy pomysł przyszedł do głowy, jakaś nowa nadzieja, że tym razem to sobie posprzątasz. Tym razem to zrobię, to będzie dobrze. I nic! Doświadczenie apostołów, których spotyka Jezus po raz kolejny jest właśnie takie: **noc i nic!** To jest bardzo często nasze doświadczenie: **noc i nic!** Kiedy człowiek, w pewnym momencie, rezygnuje z łaski, rezygnuje ze światła. Rezygnuje ze słuchania, z usłyszenia o Chrystusie, przyjmowania Jego głosu bierze w swoje własne ręce, życie i co? Nie wynika z tego nic! Wynika z tego tylko rozczarowanie i głód. Tak dzieje się w naszej pracy i w naszych firmach, i nasza polityka jest byle jaka, i nasza działalność samorządowa jest byle jaka, nasze przedsięwzięcia są takie sobie. Życie się zamienia w „wegetację”, wędrowkę od „weekendu do weekendu”.

Podobnie dzieje się z Kościołem. Ciągłe chcemy reformować Kościół, chcemy go zmieniać: *Wymyślimy coś nowego!* Zrobmy sobie taką religię, która będzie

dostosowana do naszych zapotrzebowań. Będzie taka w naszym guście. Reformujmy! Zbudujemy sobie nowy kościół. Taki dostosowany do nas, w którym wszyscy będą zadowoleni. Każdy będzie uwzględniony. Nikt nie poczuje się pominięty. O tej Pani jeszcze nie pomyśleliśmy! Będzie wszystkim przyjemnie. Rozumiecie, co się dzieje. Noc i nic! Nie ma młodych, którzy czują powołanie, które pukają do furt klasztorów. Ludzie uciekają od małżeństwa i od koloratki. Dlaczego? Bo się zanurzamy w płyčiznę. Dajemy się pokonać miałości, bylejałości, płyčkości banałowi. Dostosowania wszystkiego, do siebie, a przecież sami nie wiemy czego chcemy, i o co nam chodzi.

Tymczasem Jezus wchodzi w ten nasz nowoczesny świecki marazm, w tą płyčiznę wchodzi. Widzi dwie łódki opuszczone, zostawione jako symbol rozczarowania, opuszczonych rąk. Już się nic nikomu nie chce, no chyba że mi zapłacą! Wchodzi do łodzi przypadkowo, to jest łódź Szymona. I o co? Prosi: *Odbij odrobinę od brzegu.* Jezus rozpoczyna proces pogłębiania, wzrastania. Prowadzenia ludzi ku życiu wiecznemu, ku planom Boga. Wie, że się przestraszymy, że będziemy protestować, że uciekniemy, bo nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni, żeby od razu zaryzykować, żeby od razu powiedzieć: *Tak Panie, idę za Tobą, wierzę w Ciebie.* Odrobinę, zrób parę centymetrów do przodu i Jezus dalej wchodzi do łodzi Szymona i kontynuuje nasycanie Słowem. Bo **Słowo Boga daje odwagę budzi w nas Ducha Świętego, a Duch Święty wlewa w nas zaufanie.** Aż Jezus mówi: *Wy płyn na głębie i zarzućcie sieci.* (Ks. Robert Skrzypczak – fragment homilii)

## **Słowo życia**

**Bóg objawia się ludowi nie przez nadzwyczajne zjawiska, lecz przez swoje słowo; jest więc istotą żywą, która mówi i słucha. Jest Bogiem dialogu i międzyosobowej komunikacji.** W *Konstytucji Dogmatycznej o Bożym Objawieniu* często spotykamy wyrażenie „słowo Boże”. Przez słowo Bóg objawia samego siebie i „w swej wielkiej miłości przemawia do ludzi tak,

jak do przyjaciół” (por. Wj 33, 11; J 15, 14n). Św. Jan Chryzostom nazwał to „przemówienie” Boga „zniżeniem się” wielkiej Mądrości do człowieka. Aspekt poznawczy nie wyczerpuje jednak całego bogactwa słowa Bożego. Termin hebrajski *dabar*, tłumaczony potocznie przez „słowo”, oznacza również fakt, wydarzenie. Nadawać rzeczy imię znaczy znać tę rzecz i w pewnym stopniu panować nad nią. Rzecz, która nie może być nazwana przez człowieka, jest dla niego niedostępna; jest poza światem człowieka. Adam, nadając imiona wszystkim zwierzętom raju (Rdz 2, 19), włącza je w ludzki świat. Bóg, objawiając Mojżeszowi swe imię (Wj 3, 14), poucza, że można Go nazwać tym imieniem; objawiając swe imię nawiązuje z człowiekiem przyjacielską relację; wzywa do dialogu (mów Mi po imieniu!).

Słowo Boże jest konieczne dla życia duchowego człowieka, podobnie jak chleb dla życia fizycznego. W czasie wędrówki przez pustynię Bóg dał poznać swemu ludowi, że „nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana” (Pwt 8, 3). Przykładem takiego rozumienia słowa jest prorok Jeremiasz: „Ilekróć otrzymywałem Twoje słowa, pochłaniałem je, a Twoje słowo stało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego” (Je 15,1 6).

Bóg dał człowiekowi swoje słowo w formie przykazania lub drogowskazu, który prowadzi do życia i autentycznego szczęścia. Taki właśnie charakter ma tzw. „dziesięć słów” (Pwt 4, 13), czyli dekalog. Posłuszeństwo dekalogowi daje życie i umożliwia je; odrzucenie prowadzi do śmierci. Stąd przed ludem stawia Bóg dwie drogi: „Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiłować”.

Zachowywanie słowa Bożego jest drogą do życia, lekceważenie go wiedzie ku śmierci. Jaki sens ma „życie” w świetle tego kontekstu? Oznacza ono wszelkie Boże

błogosławieństwa, tj. dobra, które sprawiają, że człowiek jest szczęśliwy w wymiarze doczesnym. Do dóbr tych należą: długie życie (Pwt 4,10), liczna rodzina (Ps 107,41), ziemia dająca obfity plon, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi (Pwt 28,1) oraz mieszkanie pośrodku ludu Bożego (Ps 4,8).

### Jezus ostatnim słowem Ojca

Jezus Chrystus jest wcielonym Słowem Ojca. Dzięki temu posiada w sobie wszystkie aspekty słowa Bożego znane już w Starym Testamencie. **Po pierwsze** – Wcielony Syn Boży jest słowem stwórczym: „wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało” (J 1,3). **Po drugie** – jest słowem ożywiającym: „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi” (J 1,4). **Po trzecie** – Wcielony Syn Boga był słowem objawiającym Ojca: „Boga nikt nigdy nie widział; ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1,18). Jeszcze mocniej prawdę tę wyraził Jezus w hymnie objawieniowym. „Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Łk 10,22). **Po czwarte** – słowo Jezusa ma charakter zbawczy: „Nam zostało przekazane słowo zbawienia” (Dz 13,26). **Po piąte** – słowo Jezusa ma charakter normatywny: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem, abyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34).

Najdoskonalej dialogowy charakter czytania Pisma ujawnia się w medytacji biblijnej, którą starożytne chrześcijaństwo nazywało *lectio divina*. Modlitwa ta przeżywa wielki renesans w Kościele, zachęca do niej nieustannie Jan Paweł II (Ks. Józef Kudasiewicz)

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz

Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: [cp.cichy.przyjaciel@gmail.com](mailto:cp.cichy.przyjaciel@gmail.com)

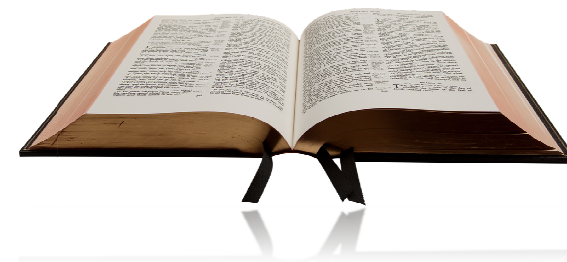
**Przeczytaj i podaj dalej**

# Cichy Przyjaciel Nr 116

Bezpłatne pismo katolickie

*Żarliwością rozpałiłem się o chwałę Pana Boga*

## WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ



**„Ufność, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych prośb zgodnych z Jego wolą. A jeśli wiemy, że wysłuchuje wszystkich naszych prośb, pewni jesteśmy również posiadania tego, o cośmy Go prosili.”**

(1 J 5, 14-15)

Jezus jest słowem Ojca, dlatego słuchać Go, czyli wierzyć w Niego i iść za Nim, znaczy: przyjąć słowo samego Boga (J 14,10). Głos Ojca z nieba tak przedstawia Syna: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5). Słowem Ojca jest sam Jezus! Słuchać Go, czyli wierzyć Mu i iść za Nim, znaczy przyjąć słowo Boże. Słuchanie więc implikuje wiarę i posłuszeństwo, miłość i zawierzenie, wreszcie skuteczne wypełnianie słowa. Takie słuchanie jest niemożliwe bez pomocy łaski, która otwiera serce na przyjęcie słowa Bożego (Dz16,14). Tym, którzy tak słuchają słowa, Jezus obiecuje błogosławieństwo, tj. szczęście (Łk 11,28). (Ks. Józef Kudasiewicz)